Nr 189 — Kraków, sobota 20 sierpnia 1910. — Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya:
Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2\frac{1}{2}$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru **8 h.**

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy:
Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).

Zaprzepaszczone interesy kraju!

Trzeba dzwonić na alarm! Trzeba na gwałt budzić opinię publiczną!

Bo dwa najważniejsze interesy Galicyi są obecnie zagrożone — dzięki zbrodniczej polityce Koła polskiego, złożonej z kompletnej bezmyślności, nieudolności i złej woli.

Kanały, oraz dowóz tańszego mięsa — oto dwie sprawy, które dziś omawiamy w oddzielnych artykułach, które wykazują jaskrawo, jakie to eunuchy — dzięki „galicyjskim wyborom“ — mają w ręku losy naszego kraju.

W sprawie kanałów dokonywa się obecnie na Galicyi bezczelne oszustwo. Rząd nie chce budować kanału Dunaj-Odra-Wisła, uchwalonego przez parlament, a tak pożytecznego dla Galicyi, tak potrzebnego i rentownego, jak to wykazał członek Izby panów dr Wiktor Russ w artykule, który wczoraj streściliśmy w „Naprzodzie“. Zamiast tego kanału chce rząd dać krajom, przez które kanał ten miał przechodzić, „rekompensaty“. Jakąż „rekompensatę“ ma otrzymać Galicya? Rząd powiada do Koła polskiego: zamiast kanału Dunaj-Wisła-Odra zbudujemy kanał Wisła-Dniestr. A Koło polskie daje się brać na te plewy i kiwa głowami.

Co do kanału Dunaj-Odra-Wisła są gotowe plany, jest wyznaczona trasa, są szczegółowe obliczone kosztorysy — a rząd mimo to wszystko nie chce go budować. Kanał Wisła-Dniestr jest jedną wielką niewiadomą: niema ani planów, ani trasy tego kanału, ani kosztorysów, ani obliczenia rentowności. Nikt dziś nie wie, ile on ma kosztować i co się po nim będzie woziło. Z góry więc można przewidzieć, że rząd używa tego fantastycznego kanału tylko do zawracania głowy, a potem absolutnie nie zechce go budować, tak że ta „rekompensata“ będzie poprostu okpieniem Galicyi.

Jestto szwindel dla zamydlenia oczu naszemu społeczeństwu.

Ale mając do czynienia z taką bandą jak Koło polskie, mogą się pp. Bienerth i Biliński puszczać na tak niesłychany pomysł.

Z Kołem polskiem obchodzi się dziś rząd jak z zerem. Okazało się to przy sprawie dowozu tańszego mięsa. Pamiętamy, jak deputacya Lwowa i Krakowa przeforsowała w Kole polskiem uchwałę żądającą dopuszczenia dowozu mięsa rumuńskiego do Lwowa i Krakowa na wypadek wejścia w życie traktatu handlowego z Rumunią. Obecnie rząd ogłosił tekst traktatu handlowego z Serbią — i okazuje się, że Lwów i Kraków wyłączone są od dowozu mięsa serbskiego! Wyliczone są wszystkie miejscowości, w których mają być urządzone składnice mięsa serbskiego — jest tam i Cieszyn i Morawska Ostrawa — a niema ani jednego miasta galicyjskiego!

Pobożna Galicya ma zostać skazana na posty i przymusowy wegetaryanizm! Galicya ma zostać ogłodzona i wyssana przez agraryuszów!

Doprawdy Koło polskie może się dać wypchać i wstawić do muzeum mumij lub automatów na wystawie brukselskiej!

Galicya wyłączona

od dowozu serbskiego mięsa!

Wynik żniw. — Drożyzna skutkiem ceł zbożowych. — Kraków i Lwów wyłączone od dowozu mięsa serbskiego.

Z dniem 15 b. m. skończył się czas eksportu zboża do Austryi, gdyż wobec ukończenia żniw i pomyślnego wyniku zbiorów jest nadzieja, że konsumcya znajdzie pokrycie w zapasach krajowych.

Rok ubiegły, od 31 lipca 1909 do 1 sierpnia b. r., wykazał największy w ostatniem dziesięcioleciu import zboża zagranicznego. Samej pszenicy przywieziono w tym okresie $9\frac{1}{2}$ miliona cetnarów metrycznych, ponieważ ostatnie dwa lata były pod względem urodzaju nieszczęśliwemi i wskutek tego wszystkie zapasy zostały wyczerpane. Ta kolosalna cyfra importu spowodowaną została dalej jeszcze tem, że ludność wzrosła, skąd było zapotrzebowanie większe; a dalej tem, że w ostatnich latach konsumcya pszenicy wyparła powoli żyto i inne pośledniejsze gatunki zboża.

Import ten, który z natury rzeczy powinien był w normalnych warunkach wywołać potanienie zboża, sprawił zupełnie przeciwny efekt, a mianowicie podrożenie. Przyczyną tego zjawiska jest polityka cłowa, prowadzona wyłącznie w interesie agraryuszów. Jeżeli się uwzględni, że cło wynosi 6 K 30 h od cetnara metrycznego pszenicy, to cała suma importu obciążona została cłem w wysokości okrągło 60 milionów koron, czyli że tę sumę zapłacili konsumenci ponad faktyczną wartość pszenicy, jako haracz na korzyść stanowych interesów agraryuszów. Ponieważ wartość importowanych $9\frac{1}{2}$ milionów cetnarów pszenicy wynosiła ćwierć miliarda koron, zatem przez cło podrożoną została prawie o 25%.

Teraz, optymistycznie twierdzi sprawozdanie ministerstwa rolnictwa, import ustanie, za czem powinno nastąpić potanienie zboża przynajmniej o wysokość cła, tj. o 6 K 30 h na cetnarze. Czy to jednak nastąpi? Zależy to od „polityki“, jaką uprawiać zechcą rolnicy, mianowicie czy uznają za wskazane — a może z powodu braku gotówki za konieczne — zebrane plony sprzedawać, czy też przetrzymywać je dla wywołania sztucznego braku i potem sprzedawać po dowolnych, tj. wygórowanych cenach.

Na tym właśnie punkcie zaczyna się możliwość ingerencyi rządu, który ma dość środków do ograniczenia takiej spekulacyi na głód. Byłoby jednak naiwnością wyobrażać sobie, że rząd cokolwiek przeciw agraryuszom zarządzi, a najlepszym dowodem jest rozgrywająca się obecnie w Wiedniu sprawa podrożenia mięsa.

Donieśliśmy onegdaj, że w Wiedniu z powodu braku żywego towaru na targu rzeźnicy zagrozili podwyższeniem cen mięsa. Zarząd miasta udał się do ministerstwa handlu o środki zaradcze, proponując jako radykalny środek zakaz eksportu bydła. Minister Weiskirchner odpowiedział, że zarządzi wdrożenie w tym duchu układów z rządem węgierskim i z rządem niemieckim jako najbardziej w tym eksporcie interesowanym. Odrazu wyraziliśmy wątpliwość, czy zarządzenie to należy brać na seryo, a późniejsze wypadki potwierdziły nasze wątpliwości. Mianowicie wczoraj odbyła się w Wiedniu konferencya reprezentantów interesowanych ministerstw, na której zapadła decyzya, że środki przeciw brakowi bydła na targu są zbyteczne, ponieważ przypadkiem tego dnia targ był dobrze obesłany.

Czyż wobec takich poprostu drwin można mówić o jakichś środkach przeciw drożyźnie i o nadziei na poprawę? Rząd w żadnym kierunku nic nie robi, na co się nie zgodzą agraryusze, ci zaś ani na jotę nie ustąpią od „prawa“ dyktowania cen wedle upodobania. Dlatego różowych nadziei rządu podzielać nie możemy, nawet z powołaniem się na traktat handlowy z Serbią.

Specyalnie w Galicyi traktat ten nie wpłynie w niczem na potanienie mięsa. W ogłoszeniu urzędowem czytamy, że Serbii pozwolono importować do Austryi rocznie mięso z 15.000 wołów i 50.000 świń i to do miast specyalnie wymienionych. Otóż w spisie tym niema ani jednego miasta galicyjskiego! Nie pomogły deputacye, wysyłane przez Rady miejskie Krakowa i Lwowa do Wiednia, nie pomogła uchwała Koła polskiego, na której p. Głąbiński dyrymował za włączeniem Krakowa i Lwowa do spisu miast, do których będzie można dowozić mięso serbskie; uwzględniono takie dziury, jak Insbruk, Cieszyn, Morawską Ostrawę itd.; uwzględniono stolice wszystkich krajów koronnych i wiele miast prowincyonalnych, tylko oba stołeczne miasta Galicyi pominięto!

Oto opieka, jaką rząd i Koło polskie otacza nas; oto wynik pracy posłów krakowskich, których wybór był przecież „sprawą narodową“.

Przeszachrowane kanały.

W sobotę ma odbyć się decydująca konferencya między bar. Bienerthem, a przywódcami Koła polskiego, na której zapadnie decyzya, czy ustawa kanałowa z roku 1901 zostanie wykonaną, czy też Koło zgodzi się na kompensaty. O duchu, z jakim przywódcy Koła przystępują do konferencyi, świadczy doniesienie — niewątpliwie inspirowane — „N. fr. Pressy“, z którego wynika, że kwestya budowy kanału Dunaj-Wisła jest z góry negatywnie rozstrzygniętą i że chodzi już tylko o większy lub mniejszy wymiar kompensat. Doniesienie „N. fr. Pressy“ powiada:

„Co do wyniku odnośnych rokowań, nie można nic stanowczego przewidzieć. Obecnie sytuacya jest taka, że Koło polskie trwa przy budowie wewnętrznego kanału galicyjskiego i że rząd jest skłonny w tej sprawie przystąpić do rokowań i Galicyi poczynić pewne ustępstwa. Czy te koncesye będą odpowiadać w zupełności życzeniom zastępców Koła polskiego, jest wątpliwe, zwłaszcza ze względu na niekorzystne położenie finansów państwa. Nadto rząd nie może samej tylko Galicyi poczynić koncesyi, ale musi uwzględnić także życzenia innych, w sprawie budowy dróg wodnych interesowanych krajów, jako to: Dolnej Austryi, Moraw i Śląska“.

Z tego wynika, że Koło polskie z góry nie wierzy w możliwość zmuszenia rządu do trzymania się ustawy, lecz już teraz bez targu zgadza się na „kanał wewnętrzny“ którym ma być kanał Wisła-Dniestr. Koło przestraszyło się swej własnej śmiałości, z jaką markowało w ostatnich dniach przed odroczeniem parlamentu opozycyę i posłusznie wraca do żłóbka, w którym spodziewa się zastać — obietnicę budowy krajowego kanału. Powiadamy: o-

---

BRUNON KOSTECKI.

SAHARA.

8)

— Widzę, żeś potężny — rzekła, patrząc ciekawie i zalotnie w oczy pielgrzyma — pantery i lwy korzą się przed tobą, i srożsi od zwierząt niewolnicy padli na twarz na twój widok... Nigdy jeszcze bezkarnie nikt tu nie wszedł. Raz tylko, niedawno, wtargnął do ogrodów piękny młodzieniec na czele zbrojnych, chcąc zabić ojca. Lwy pożarły jego ludzi, a on sam jeden z żelazną dzidą w ręku bronił się długo, cały we krwi. Patrzyłam na to i wkońcu wezbrała w mojem sercu litość i podziw nad męstwem i siłą jego. Na mój rozkaz zwierzęta zaprzestały walki, a ja wyprowadziłam napastnika za wrota, opatrzyłam rany i prosiłam, żeby nigdy nie wracał. On przysiągł, że wróci, ale nie dla zemsty. Nie wiem, czego tu może chcieć i nie znam go, choć pamiętam dobrze twarz i imię, które mi szepnął przy pożegnaniu. On był ładniejszy i milszy ze swojem męstwem, niż ty z twoją potęgą. Ale nie mów nikomu o nim, bo gdy ojciec się dowie, gotów odszukać go i zabić...

Grom zahuczał nad domem szeika. Lwy groźnie zjeżyły grzywy i zaczęły porykiwać złowrogo, szarpiąc pazurami ziemię. Potężny wicher uderzył w las palm, zatrząsł ścianami domu i z przeciągłem wyciem i świstem przepadł w oddali. Stado sępów porwało się z ziemi, kracząc i kłębiąc się nad głową Sahary. Czarne chmury spowiły ziemię, przedwczesny mrok i groza zapanowała w przestrzeni...

Przerażona Sahara padła na kolana przed pielgrzymem.

— Nie gniewaj się — szeptała, składając błagalnie rączki — ja nie kocham tamtego, ocaliłam go tylko przez litość.. On nie dotknął mnie nawet, nie gniewaj się, potężny człowieku... Co zawiniłam, że chcesz mnie zabić i wołasz przeciw mnie wichry i pioruny, ja przecież tak słabą i bezbronną jestem... Ulituj się nademną...

Zmarszczone okrutnym gniewem oblicze pielgrzyma zwolna wypogadzało się. Ale bo też nie tylko istota myśląca — Bóg lub człowiek, ale nawet skała, rzucona wrogą siłą, zawisłaby nieruchomie nad klęczącą dziewczyną, nie śmiejąc dotknąć jej — tak była piękną i nieziemską w tej śmiertelnej trwodze, z twarzyczką wzniesioną do góry i drżącemi różami ust... Wraz ze spokojem na twarzy pielgrzyma wszystko zaczęło wracać do poprzedniego stanu.

— Powiedz mi imię owego śmiałka — spytał Pan.

— Zapomniałam — odrzekła Sahara.

— Nie kochasz go?

— Nie!

Allah spojrzał w czyste oczy dziewczęcia, lecz tam była tylko szczerość. Nie ufając mowie oczów, przywołał i skupił całą swą moc boską, wniknął we wszystkie tajniki myśli Sahary, przejrzał wskroś jej serce, — i nie mógł odnaleźć prawdy! O, bo gdy kobieta chce co uczynić — nie znajdzie tego Bóg ni Szatan!

— Jam jest Allah, — odezwał się po chwili pielgrzym — pan świata i przestrzeni gwiaździstej, pan słońca i księżyca... Chciałem ukarać Mulej Hafida, ale odbiorę mu tylko moc jego — niech żyje dalej... A ty pójdź ze mną w krainę wiecznej rozkoszy i szczęścia, jak z kochankiem, w gorących, namiętnych moich uściskach. Przedtem powiedz, czego żądasz wzamian za miłość twoją i wieczne oddanie się mnie.

Sahara powstała z klęczek.

— Dobrze, — rzekła po namyśle — będę twoją, ale po cóż opuszczać nam ziemię tutejszą? Boję się dalekich i nieznanych krajów. Ja tutaj zostanę, a ty spraw, aby na każdem miejscu, które podoba mi się, powstawał pałac, otoczony ogrodami i domkami niewolników. Niech na moje skinienie wyrastają miasta całe, niech powstają góry lub niziny, morza i rzeki... Będziesz przychodził do mnie, kiedy zechcesz, do czekającej na ciebie z tęsknotą i tysiącem tajemnych pieszczot miłosnych — Sahary twojej... Dobrze, ukochany? — I jedno jeszcze — zrób mnie nieśmiertelną, zawsze młodą i piękną, zachowaj też w wiecznej młodości i życiu jedną istotę na ziemi prócz mnie...

Czoło Allaha zasępiło się znowu.

— To czegoś najpierw żądała, — rzekł ponurym głosem — spełni się. Ty zaś jesteś już nieśmiertelną. Od pierwszej chwili, gdym cię zobaczył, postanowiłem zachować na wieki twą piękność. Lecz kto jest owa istota, za którą prosisz? Czy ojciec twój, Mulej Hafid?

— Nie, — odrzekła Sahara — on nie pragnie żyć wiecznie, on cierpi strasznie na ziemi, wiem o tem, choć nie wiem dlaczego.

— Czy to matka twoja? — pytał dalej pielgrzym, patrząc przenikliwie w oczy dziewczęcia.

— Nie...

— Czy kochanek?

— Nie! O, znów gniewać się będziesz... Nie! nie! nikogo nie kocham, prócz ciebie, nie mam kochanka, nikt mnie jeszcze nie pieścił, matka tylko... Czemu nalegasz na odpowiedź? przecież to może być nie człowiek, lecz jakie zwierzę ukochane, lew lub koń, z którym rozstać się nie chcę. Później ci powiem... Ja pragnę wypróbować twoją miłość, może tylko zwodzisz mnie, a tam u siebie masz piękniejsze i więcej drogie ci żony, niż ja. Spełń moje życzenie... O, gdybyś wiedział, jak będę cię nagradzać, nie wahałbyś się wcale. Dotknij mnie, spójrz na ramiona i biodra moje... Ucałuj usta, pierwszy mój kochanku, spójrz w mętniejące rozkoszą oczy, wchłoń w siebie zapach mego ciała i włosów. Spełń moją prośbę...

Przy słowach tych zbliżyła się do pielgrzyma i zarzuciła mu ręce na szyję. Biała szata opadła na ziemię, mocne męskie ramiona otoczyły nagie ciało Sahary i uniosły w górę. Lecz wśród ciszy uścisków Allah raz jeszcze sięgnął boskim wzrokiem w najskrytsze myśli kochanki, raz jeszcze wniknął w jej serce, — i znów nie zdołał ujrzeć prawdy... Nakoniec powiedział krótko:

— Niech się stanie, jak chcesz...

(Dokończenie nastąpi).

bietnicę, gdyż nawet budowa tego kanału nie jest pewną. Z dalszego ciągu komunikatu „N. fr. Pressy“ wynika bowiem, że „koszta budowy kanału wewnętrznego obliczono pierwotnie na 125, a obecnie na 280 milionów koron“, a wobec tej sumy i wobec tego, że innym krajom także trzeba będzie dać jakieś kompensaty, dopiero z wyniku konferencyi

„okaże się, czy Koło polskie nie zgodziło by się na regulacyę rzek zamiast budowy kanału i czy żądanie zastępców Galicyi co do budowy kanału jest niewzruszone“.

Wcale niezła spekulacya na „niewzruszoność“ Koła polskiego! Pp. Głąbiński i Czaykowski, którzy zjechali do Wiednia na konferencyę z Bienerthem, musieliby mieć „dusze rzymskie“, żeby wobec tak delikatnego *winku* nie pojęli w lot prawdziwych intencyj „wysokich sfer“. Deficyt za rok bieżący obliczony jest na 59 milionów, na r. 1911 na 110 milionów, skądże więc mieliby kołowcy serce nakładać państwu nowe ciężary?

„Koło polskie zawsze umiało interesy kraju podporządkowywać interesom ogółu“ — oto dewiza, na którą w Wiedniu łapano przez 40 lat reprezentacyę galicyjską, jak wróble na plewy. Co tam, że na kanał Wisła-Dniestr niema ani planów, ani kosztorysów, kiedy i tak nie będzie budowany! — Galicya otrzyma regulacyę rzek... Czy może w tej samej, co dotychczas formie, tj. w ratach rocznych, rozciągających się nieraz na ćwierć wieku, tak, że koniec robót schodzi się z przestarzaniem się początku?

Wobec takiej niebywałej zdrady interesów kraju ustaje wszelkie pobłażanie. Ci sami ludzie, którzy raz zwalczali, a drugi raz poparli wnioski nagłe posła Daszyńskiego z wymówką, że albo mają zaufanie do rządu albo, że zaufanie to zostało zachwiane, teraz nie liczą się już z żadnymi względami, lecz spłacają swe prywatne długi wdzięczności za dokonane i przyszłe poparcie przy wyborach. Kraj jednak, mając przed oczyma takie dwa jaskrawe dowody nadużycia jego zaufania, jak sprawę mięsną i sprawę kanałów, może wreszcie opamięta się i z pogardą odwróci się od tych mameluków, którzy na każdym kroku haniebnie interesy kraju zdradzają.

Cholera we Włoszech.

Rzym. W kilku gminach prowincyj Bari i Foggia stwierdzono kilka wypadków cholery. Zaraz po stwierdzeniu pierwszego wypadku zarządzono najsurowsze środki ostrożności.

Dzienniki przynoszą szczegółowe wiadomości z Bari, z których wynika, że ognisko cholery zlokalizowano i zarazę wskutek sanitarnych zarządzeń uda się wytępić.

„Tribuna“ zamieszcza komunikat generalnej dyrekcyi publicznego urzędu zdrowia, że dotąd ogółem wydarzyło się około **40** wypadków cholery; z tych **33** zakończyło się **śmiercią.** Wczoraj stwierdzono sześć nowych wypadków w Trani, Bizelia i Margaritta di Savoja.

Rzym. Kilka dzienników wyraża zdanie, że cholera została zawleczoną przez cyganów przybyłych do Trani z Batum; inne dzienniki piszą, że zawlekli ją odescy pielgrzymi, którzy przybyli do kościoła św. Mikołaja w Bari.

Dzienniki stwierdzają, że nietylko w dotkniętych okolicach wydano surowe środki ostrożności, ale we wszystkich prowincyach królestwa.

Rzym. Agencya Stefani donosi, że według nadeszłych do ministerstwa spraw wewnętrznych w ostatnich 24 godzinach wiadomości, sanitarne stosunki w Apulii się nie pogorszyły, z wyjątkiem Trani, gdzie pierwsze wypadki cholery zatajono.

Zajścia bułgarsko-tureckie.

Sofia. Wczoraj odbył się mityng z protestem przeciw ostatnim zajściom w Macedonii.

Salonika. Zawiadomiono Bułgarów, którzy uciekli w góry, że ustawa o bandach będzie stosowaną i do ich rodzin i one zostaną wygnane do Azyi, jeżeli zbiegli w ciągu dni 15 nie powrócą i nie wydadzą broni.

Salonika. Z Kossowa donoszą, że wojewoda Priskalij nakłania mieszkańców, by broni nie wydawali i uciekali w góry. — Skonfiskowano podejrzane pisma.

Jak socyaliści rządzą gminą.

Gospodarka socyalistycznej Rady miejskiej w Milwaukee.

Budowa tanich mieszkań. — Polityka tramwajowa. — Policya bez broni. — Park ludowy, łaźnia i biblioteka.

U nas inaczej!

Przed kilku miesiącami przy wyborach gminnych zdobyli socyaliści Radę miejską jednego z największych miast amerykańskich Milwaukee i w tym krótkim czasie socyalistyczny zarząd gminy zdołał już rozwinąć nader owocną i korzystną dla ludności działalność. Polskie codzienne pismo socyalistyczne w Chicago „Dziennik Ludowy“ donosi o tej działalności socyalistycznej Rady miejskiej w Milwaukee, co następuje:

Obrońcy wilczych stosunków, jakie dziś panują pośród ludzi, niejednokrotnie zarzucali socyalistom w gazetach i w mowach, że są marzycielami, że bujają po niebie zamiast stąpać po ziemi i że socyaliści nie rozumieją „byznesowych“ sposobów załatwiania spraw publicznych.

Socyaliści mają dopiero trzy miesiące ster rządu miasta Milwaukee w swym ręku, a w ciągu tak krótkiego przeciągu czasu dowiedli czynami, że zarzuty niewykonalności ich marzeń są bezpodstawne.

Od pierwszego dnia objęcia zarządu miasta przez socyalistów widzimy przedewszystkiem sprawną i sprężystą gospodarkę. Sprawdzono rachunki miejskie i przekonano się, że zarządy demokrackie i republikańskie zostawiły gruby niedobór w kasie. Trzeba więc było po rozejrzeniu się w krytycznem położeniu przedsięwziąć pewne środki zapobiegawcze.

Oszczędność w wydatkach stała się pierwszym środkiem równowagi rachunków. Usunięto zbyteczne urzędy albo połączono dwa urzędy w jeden i w ten sposób zmniejszono nieco wydatki na urzędy wyższe. Najęto dla każdego wydziału znawców ekspertów, aby pod ich kierunkiem wykonywane roboty przyniosły najwięcej pożytku i korzyści miastu i ludności.

Urząd zdrowia powierzono człowiekowi znającemu się na wymaganiach nauki dla utrzymania zdrowia mieszkańców, a ten dogląda, by w fabrykach zapanowały ulepszenia, ochraniając zdrowie pracowników. Ten sam urzędnik bada mieszkania ludności i wyszukał liczne domostwa, które nie nadają się do zamieszkania, tak dalece są niezdrowo urządzone.

Ze względu na wielką ilość niezdrowych mieszkań, oraz ze względu na przeludnienie w domostwach, nowy zarząd spostrzegł potrzebę zaopatrzenia ludności w lepsze domostwa. Z drugiej strony okazuje się potrzeba, aby miasto rozpoczęło prowadzenie wielu przedsiębiorstw na własną rękę dla pozyskania nowych dochodów. Podatki nie wystarczają na opłacenie rozmaitych wydatków miasta, pozostaje więc droga jedna: miasto powinno wejść na drogę prowadzenia własnego przemysłu. Choć jeszcze nie mamy samorządu, aby miasto mogło prowadzić własne rzezalnie, skład węgla i drzewa, skład lodu i inne, to jednak prawo pozwala miastu skupywać ziemię i odsprzedawać ją, komu chce. Prawo to postanowili socyalni demokraci wykorzystać na dobro miasta i ludności robotniczej.

Domy dla robotników.

Zakupiono na zachodniej stronie miasta Milwaukee 2000 akrów ziemi i od czerwca rozpoczęto rozmierzać grunta i porządkować, poczem rozpocznie się budowa domów tamże. Ziemia ta urządzoną będzie w taki sposób, że przez środek zamieszkałej powierzchni przechodzić będzie droga 150 stóp szeroka. Loty (parcele) będą odmierzone na szerokość 50 stóp i około 80 stóp długie. Wobec tego każdy dom, 25 stóp szeroki, będzie miał przestrzeń 25 stóp od sąsiedniego domu — czyli będzie dostateczna ilość powietrza dla rodzin w nich mieszkających. W każdym domu zaprowadzone być mają najnowsze urządzenia dla wygody mieszkańców — a więc: centralne ogrzewanie, elektryczne oświetlenie, łazienki z ciepłą i zimną wodą, udogodnienia dla prania, prasowania, gotowania i pieczenia. Wszystkie domy mają tonąć w zieleni drzew, krzaków i kwiatów. Drogi pomiędzy domami, ulicami i krzewami.

Obliczenia, dokonane przez znawców, wykazują, że miasto może sprzedawać lotę nieulepszoną za 53 dolarów. Gdy zaś dom zostanie wybudowany na niej, można będzie całość sprzedawać za 1500 do 1800 dolarów na bardzo łatwe spłaty.

Droga środkowa tej zamieszkałej dzielnicy ma być, jak powiedzieliśmy, 150 stóp szeroka. W samym jej środku pędzić będzie kolej uliczna pomiędzy szeregami drzew. Przestrzeń pomiędzy szynami wypełniona będzie trawnikami, wiadomo bowiem, że trawniki są najlepszymi pochłaniaczami pyłu. Po szynach biedz będą nocną porą także towarowe pociągi, rozwożące nietylko przesyłki drobne, ale także węgiel, żywność lub mleko. Będzie to niezmiernie tania obsługa ekspresowa miejska. Wagony osobowe miejskich tramwajów odznaczać się będą wygodami i taniością tak, że socyaliści nie będą potrzebowali uchwalać rezolucyi usunięcia Beggs'a (prywatnej spółki tramwajowej) z ulic miasta, gdyż znakomite wagony miejskie i tanie wykurzą łatwo prywatną kompanię z interesu.

Po obu stronach szyn tramwajowych ciągnąć się będą drogi dla wozów z ciężarami, a droga przy chodnikach przeznaczona będzie dla powozów lekkich. Chodniki także obsadzone być mają drzewami i krzakami.

Boczne ulice mają być wąskie, aby uniknąć wielkich wydatków na brukowanie, lecz także wysadzane być muszą zielenią.

Co kilka bloków urządzone będą małe parki, w których mieścić się będą stawy, miejsca zabawy dla dzieci i dorosłych i to tak na otwartem powietrzu, jak i w salach odpowiednio urządzonych domostw publicznych. Tu w tych ośrodkach towarzyskich młodzież, dorośli i dzieci będą mogli spędzać swój czas na zabawach, wykładach, posiedzeniach i rozrywce wszelkiego rodzaju.

Zbyteczne chyba dodawać, że urządzenie ośrodków towarzyskich wykluczy u obywateli chęć odwiedzania „salunów“, które w owe czasy nie znajdą odbytu. Plan uparkowania miasta i urządzenia ośrodków towarzyskich rozwiąże tedy dziś tak zawiłą sprawę wyszynku trunków. Pijaństwo zaginie powoli, jak tylko udostępnimy ludności dogodne miejsca dla rozrywki. Dziś salun jest miejscem klubowem dla robotnika. W przyszłości będzie niem ośrodek towarzyski. Człowiek jest stworzeniem towarzyskiem i szuka zawsze sobie podobnych w miejscach zbornych. — Stwórzmy takie miejsca przy szkołach i pośród domostw, a uchronimy go od prywatnych nor, zatruwających ciało i ducha.

A skąd socyaliści wezmą pieniędzy na budowę domów robotniczych, na uparkowienie miasta, na budowle publiczne, na tramwaje miejskie i inne urządzenia miejskie?

Wszystkie takie urządzenia już istnieją w Anglii i znakomicie się opłacają. Urządzenie wodociągów w Milwaukee jest przykładem dla wszelkich urządzeń domostw, ulic, elektrycznych lub parowych użytków. Dostarczenie wody kosztuje nas tu zaledwie 8 centów miesięcznie na rodzinę i jeszcze miasto ma na rok 53.000 dolarów czystego dochodu. To samo będzie z mieszkaniami dla robotników, z kolejami ulicznemi i wszelkiemi innemi rzeczami. Użytki te same się opłacają i miastu dadzą stały dochód.

Rozmierzanie gruntów pod mieszkania i nowe ulice już rozpoczęte i ukończy się w październiku. Teraz rozpoczęte kroki ku urządzeniu miejskich kolei ulicznych, a mianowicie Rada miejska uchwaliła budowanie centralnej stacyi dla kolei ulicznych miejskich i podmiejskich przy ulicy Cedar, to jest w pasie, w którym urządzony będzie ośrodek obywatelski (civic centre). W pasie tym zbudowano już audytoryum na pomieszczenie 15.000 osób, teraz będzie stacya tramwajowa, a następnie tu zbudowaną będzie główna stacya policyi miejskiej, na którą przeznaczono już 250.000 dolarów i plany zatwierdzono.

Policya bez broni.

Burmistrz miasta tow. Emil Seidel wyraża swe przekonanie, że policyanci w naszem mieście nie powinni nosić ze sobą pałek. — Można ich uczyć gimnastyki, aby byli zwinni i silni i aby w razie wypadku potrafili ręką powstrzymać ruchy napotkanego szaleńca, ale pałek nie powinni nosić, bo na utrzymanie porządku w ulicy pałka na nic się nie przyda, a tylko czasami służy do nadużyć ze strony samego policyanta. Idzie o to, aby policya porządek trzymała w ulicach, a nie dopuszczała się gwałtów.

W polskiej dzielnicy.

Na wniosek aldermana (asesora miejskiego) tow. Góreckiego uchwaliła Rada miejska założyć w czternastej wardzie (dzielnicy polskiej) miasta Milwaukee park ludowy, łaźnię i bibliotekę publiczną.

* * *

„Dziennik Ludowy“ kończy swój artykuł o Milwaukee następującemi uwagami:

Marzenia socyalnych demokratów przyoblekają się w ciało. Wszystkie wydziały Rady miejskiej, Rady powiatowej i Rady parkowej pracują nad dobrem ludności i miasta, a pracują energicznie i skutecznie. Jesteśmy u władzy z woli ludu, niechże się dzieje wszystko w tem mieście na korzyść, na większe szczęście tego ludu.

Powyżej opisane urządzenia nie są ostatecznym celem partyi socyalistycznej, ale są wypełnieniem naszego programu przejściowego. Główny cel ruchu robotniczego nie może być dokonany tylko w Milwaukee, albo tylko w Stanach Zjednoczonych. Robotnicy całego świata muszą stworzyć wszędzie partye socyalistyczne, a gdy wszędzie obejmą one władze w swe ręce, urzeczywistnią jednomyślnie nasz cel ostateczny: zniesienie systemu kapitalistycznego, na niewoli najmu opartego, a zaprowadzenie w przemyśle publicznego władania, które zapewni każdemu człowiekowi spożywanie całkowitego owocu jego pracy.

U nas inaczej!

Tyle „Dziennik Ludowy“.

Porównajmy teraz powyższy obraz działalności socyalistycznej Rady miejskiej w Milwaukee z rządami p. Lea w Krakowie.

W Milwaukee socyaliści rządzą dopiero niecałych 6 miesięcy.

W Krakowie rządzi p. dr Leo 6 lat.

Socyalistyczna Rada miejska buduje już tanie mieszkania robotnicze i tramwaje gminne, zakłada park ludowy i bibliotekę publiczną.

Dr Leo wciąż gada o „inwestycyach“ i „reformach“, a nic nie ruszyło się z miejsca, nic z tych 6-letnich obiecanek nie spełniło się, tylko milionowe długi miastu przybyły, a drożyzna żywności i lichwa mieszkaniowa nieustannie rosną...

Bo w Milwaukee rządzą socyaliści, a w „Wielkim Krakowie“ klika kamieniczników i rzeźników.

Szpiegostwo Rybaka.

Potwierdzenia naszych szczegółów o Rybaku.

W „Kuryerze lwowskim“ pojawiła się dłuższa korespondencya z Warszawy, potwierdzająca nasze ścisłe informacye o szpiegostwie Rybaka, o jego stosunkach z pułkownikiem żandarmeryi Turczaninowem, o jego przebiegłości i samochwalstwie, dzięki czemu uchodził w ochranie za niezwykle ustosunkowanego i był przeto suto opłacany (500 rubli miesięcznie). Informator „Kuryera“ obeznany zbliska z całą konspiratorską robotą N. Z. R., przytacza też charakterystyczny szczegół ze stosunków ochrany. Zazdroszczono tam Turczaninowi posiadania „cennego“ szpiega do tego stopnia, że urzędnik ochrany, Aristow szpiclował go przez swoich agentów, ażeby dojść, z kim zjeżdża się on na terytoryum pruskiem, rozumie się w celu podkupienia szpiega na swoją stronę.

Wojskowe szpiegostwo Rybaka.

Nowymi natomiast są szczegóły omawianej korespondencyi, dotyczące wojskowego szpiegostwa Rybaka. Mianowicie miano Rybakowi polecić zbieranie na miejscu informacyj mobilizacyjnych, wydostanie rysunków najnowszych torped austryackich oraz recepty na wyrabianie prochu.

Fama Kostrzewskich ciążąca na policyi krakowskiej.

Jakby w odpowiedzi na domniemane pytanie, dlaczego mając dowody wojskowego szpiegostwa Rybaka, czyli formy szpiegostwa, ściganej surowo przez państwo austryackie, nie użyto zamiast browninga metody osadzenia Rybaka w więzieniu — wyjaśnia informator „Kuryera“, że N. Z. R. lękał się w cośkolwiek wtajemniczać policyę krakowską wobec tego, iż „istnieje dziś może niezasłużona zła sława, że jest ona w porozumieniu z policyą warszawską“. Dla wyjaśnienia naszego tytuliku przypominamy, iż ową „sławę“ ugruntował Kostrzewski, kawaler orderów rosyjskich, niegdyś ścisłymi węzłami braterstwa związany ze szpiclami rosyjskimi — dziś „czcigodny“ obywatel wybrany nawet zaufaniem podgórskich mieszczan do komitetu grunwaldzkiego.

Rybak kontrolorem moskalofilskich raportów.

Dalej podaje informator „Kuryera“, iż władze rosyjskie (chcąc widocznie sprawdzić przechwałki, zawarte w raportach swych

agentów-moskalofilów) poruczyły w ostatnim czasie Rybakowi złożenie dokładnego sprawozdania z sytuacyi w Galicyi wschodniej. Ta wiadomość, otrzymana w Warszawie, doskonale zbiegła się z wiadomością w Krakowie, iż Rybak chce wziąć urlop w T. S. L. i puszcza się w objazd Galicyi wschodniej.

Pinkertoni.

Charakteryzowaliśmy genezę N. Z. R., jako piekielnego pomysłu narodowej demokracyi, która dla zwalczania socyalizmu założyła organizacyę bratobójców, mających skuteczniej niszczyć socyalistów od carskich siepaczy; przypominaliśmy, jak upojony potokami krwi Dmowski proponował w prasie burżuazyjnej rządowi — pozostawienie narodowej demokracyi zupełnie wolnej ręki do uporania się z socyalizmem, a w nagrodę za to żądał pewnych koncesyj politycznych. Pisząc o tej ohydzie, pozostawiliśmy na uboczu sprawę fabrykantów, w których interesie, oczywiście, leżało też mordowanie agitatorów socyalistycznych. Tę stronę medalu z dotąd niewygasłym cynizmem przypomina ów członek N. Z. R., który w „Kuryerze lwowskim“ głos zabiera.

Mianowicie, pisząc o osobach, którym grozić mógł Rybak, dodaje, że nawet najspokojniejsi ludzie mogli przezeń ucierpieć... Jacy? „Toć wczoraj jeszcze różni fabrykanci, dyrektorowie kolei i fabryk składali pieniądze na broń, przy której pomocy hamowano orgię strejkową“... Jeszcze więcej: „Rybak znał tych wszystkich ofiarodawców, znał również i tych wszystkich dzisiejszych dygnitarzy, którzy przed paru laty **kładli robotnikom do ręki broń** dla obrony ludu (? zdaje się, iż jest to błąd drukarski zamiast ładu *Red. „Naprzodu“*) i porządku.

Zdaje się, iż ta kategorya ludzi nie miała się czego lękać Rybaka. Wprawdzie dzisiaj N. Z. R., oderwany od narodowej demokracyi, i wrogi rządowi rosyjskiemu, jest przez policyę carską tępiony — lecz żalu do ludzi, którzy w dobie rewolucyjnej uzbrajali go przeciw najgorszym wrogom caratu — socyalistom — policya carska chyba mieć nie może: byli to jej sprzymierzeńcy.

W Ameryce fabrykanci utrzymują zbrojne watahy zbirów — zwanych pinkertonami, którzy nieraz mordują strejkujących robotników. Takich pinkertonów, jak z powyższego kompetentnego wyznania jasno widać, hodowała narodowa demokracya w swoim związku robotniczym, ta sama, która dziś po zamachu Trudnowskiego oburza się na samowolny przelew krwi, podczas — gdy my nie rzucamy kamieniem potępienia na Trudnowskiego za jego zamach — choć ich to był uczeń, a nasz wróg!

Jeżeli prawdą jest, jak dzielnie zachowywał się w więzieniu carskim, — widzimy w nim człowieka szczerego, który jeżeli kiedy w Zagłębiu Dąbrowskiem mordował brata robotnika fabrykanckim browningiem, z poduszczenia tych, co się go dziś wypierają — mordował w potwornem współdziałaniu z carskimi zbirami — czynił to chyba z nieświadomości, czyjem i jakiem jest narzędziem.

Komedya sądu wojennego nad Trudnowskim.

Korespondencya „Kuryera“ tak opisuje „badanie“ aresztowanego Trudnowskiego przez siepacza ochrany Aristowa:

„Mordował go ten zbir bez mała pół roku i nic zeń nie wymęczył. Współwięźniowie z zachwytem opowiadają o bohaterstwie, z jakiem Trudnowski znosił wszystkie fizyczne i moralne tortury Aristowa. On sam tylko nic o tem nie mówi, bo sądzi, że spełnił naturalny obowiązek żołnierza. Gdy nic nie pomagało, poddano chłopca ostatniej próbie. Aristow urządził całą komedyę sądu wojennego, który, wysłuchawszy świadków-szpiegów, wydał wyrok, skazujący Trudnowskiego na powieszenie. Skazany ani drgnął, jeno powiedział: „No to prędzej już wieszajcie!“ Wówczas Aristow zaczął po przyjacielsku błagać Zawarzina o darowanie temu młodzieńcowi życia. Zawarzin ułaskawia go pod warunkiem, że ten cośkolwiek powie. Skazaniec znów ani drgnął. Na drugi dzień go uwolnili z powodu braku dowodów, tylko go wyrzucili z granic Królestwa“.

Przegląd społeczny.

Strejk w fabryce Zieleniewskiego. We czwartek 18 b. m. w południe w fabryce maszyn L. Zieleniewskiego wybuchł strejk tokarzy, odlewaczy i modelistów. Już dwa tygodnie temu robotnicy wspomnianych oddziałów przedstawili swe żądania, prosząc o odpowiedź do 14 b. m. Trzeba dodać, że żądania robotników były śmiesznie małe; jako najniższą płacę dla wyzwolonego tokarza naznaczono 32 hal. za godzinę, co wynosi dzienie 2 kor. 78 hal.! I ta jednak głodowa płaca wydała się panu posłowi za wysoką! Zaraz na wstępie p. Zieleniewski, który niedawno jeszcze udawał się o pomoc do organizacyi, gdy nie mógł sobie dać rady na nowej fabryce, oświadczył, że żądań stawianych przez organizacyę nigdy nie uwzględni i na żadne pertraktacye z organizacyą się nie zgodzi. Dopiero na interwencyę sekretarza organizacyi pan poseł zmienił swe stanowisko i prosił, by żądania podpisali sami robotnicy, a on wówczas na podstawie tak postawionych żądań zgodzi się na interwencyę organizacyi.

Lecz p. Zieleniewski niedarmo jest posłem i parlamentarzystą! Przez kilka lat aż nadto miał sposobności nauczyć się, że należy co innego mówić a co innego robić, i że zasady moralności są tylko głupim wymysłem fanatyków. Mimo obietnicy, p. Zieleniewski na postawione żądania nie dał odpowiedzi, lecz prosił o przedłużenie mu terminu do wtorku. Przeszedł wtorek i środa, a pan poseł milczał uparcie, aż wreszcie robotnicy, widząc, że to tylko zwykła sztuczka przedłużania sprawy, aby zyskać na czasie i wykonać najpilniejszą robotę, zażądali kategorycznej odpowiedzi. Wówczas p. Zieleniewski musiał pokazać swe prawdziwe oblicze. Z człowieka, w którym dotąd przyzwyczajeni byliśmy widzieć przedsiębiorcę wprawdzie i swego przeciwnika, lecz przeciwnika uczciwego, co niejednokrotnie z uznaniem podnosiliśmy, wylazł zwykły brutal kapitalistyczny, nie lepszy ani gorszy od swych kolegów.

Na grzeczne zapytanie robotników co do rozpoczęcia pertraktacyj nad postawionemi żądaniami, p. Zieleniewski, który przed kilku dniami jeszcze co innego mówił do sekretarza organizacyi, z butą junkra pruskiego lub ekonoma na pańskim folwarku odpowiedział, że „on ze swymi robotnikami w pertraktacye bawić się nie myśli“, — co najwyżej może im powiedzieć, jak on myśli uregulować płace robotników. Tak samo odrzucił pan poseł wszelką interwencyę organizacyi, chociaż postawiony przezeń warunek w ubiegłym tygodniu został ściśle spełniony. Wkońcu oświadczył mężom zaufania robotników, że jeżeli im się to jego stanowisko nie podoba, to mogą fabrykę opuścić, — co też robotnicy tokarscy, modeliści i odlewacze natychmiast uczynili.

Pan Zieleniewski ciągle jeszcze myśli, że to dawne, dobre czasy, kiedy robotnik, głodując, był wiecznym niewolnikiem swego pracodawcy, kiedy przedsiębiorca był nieograniczonym panem w swej fabryce. Te czasy dawno już minęły, zorganizowani robotnicy nigdy nie zgodzą się na to, by im dyktowano warunki pracy. Oni w produkcyi są conajmniej tak samo ważnym czynnikiem, jak fabrykant ze swemi akcyami, i takie samo jeśli nie większe mają prawo określać warunki, na jakich chcą pracować.

Nie pomoże „święte“ oburzenie; robotnicy, którzy dotąd cierpliwie znosili iście głodowe płace i brutalne często zachowywanie się przełożonych, podjętą raz walkę przeprowadzą z całą energią i zadokumentują tem, że oni również mają prawo głosu tam, gdzie o nich chodzi.

Tokarzy, modelistów i odlewaczy wzywa się, aby fabrykę Zieleniewskiego omijali.

KRONIKA.

Kraków, 19 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

Niesłychane! We wtorek przy budowie trzeciego mostu na Wiśle cieśla Trojan wpadł do Wody i utonął. Wczoraj trupa jego znaleziono i wydobyto z wody, poczem położono go między krzakami na brzegu, gdzie trup ten do dziśdnia leży. Majster Stachoń zupełnie się o trupa nie troszczy i zwłoki leżą sobie niepogrzebane już drugi dzień w zupełnym rozkładzie!

Szwindel z biletami kolejowymi wykryli konduktorzy Kleczka i Warth na przestrzeni między Trzebnią a Krakowem. Mianowicie sprytni handlarze zbierali nieoddane w Krakowie portyerom bilety, zawozili je do Chrzanowa lub Trzebini, dawali sobie na nich potwierdzić „przerwę jazdy“ i sprzedawali je tanio drugim osobom, jadącym do Krakowa. Wymienieni konduktorzy skonfiskowali kilka takich biletów i dali znać władzy, która aresztowała w Trzebini owych handlarzy.

Awanturę na ul. Basztowej obok kawiarni Bisanza wyprawiła wczoraj około godz. 10 wieczór 18 letnia Anna Głowa, która wraz ze swym mężem Józefem często daje policyi do czynienia. Niewiadomo z jakiego powodu Głowa napadła na siedzących przed kawiarnią gości i lżyła ich ostatnimi wyrazami; prowadzona na policyę pokąsała policyanta, a w kaźni wybiła 3 szyby.

Usiłowana kradzież w dworze dra Lea. Wczoraj zakradł się do dworu prezydenta dra Lea w Bonarce Grzegorz Kwiatkowski i usiłował ściągnąć rzeczy z pokoju dla służby, został jednak przytrzymany i oddany policyi.

Upadek z drzewa. 16 letni student szkoły realnej Edward Węglarski, wybrawszy się wczoraj z kolegami na wycieczkę do Czernej, wdrapał się na drzewo w pogoni za wiewiórką, przyczem spadł z wysokości 14 metrów. Odniósł on złamanie prawej ręki i nogi oraz potłuczenia na całem ciele. Koledzy przywieźli go do Krakowa, gdzie na dworcu opatrzyło go pogotowie, poczem przewieziono go do szpitala.

Aresztowano 25 letniego Franciszka Klasę i 18 letniego Antoniego Danka, którzy w nocy z soboty na niedzielę włamali się do mleczarni Dobrzyńskiej na plantach, ale zostali spłoszeni.

Wybuch naboju. Wczoraj w południe w Woli Duchackiej zabawiało się kilku pasterzy znalezionym w ziemi nabojem, który leżał tam prawdopodobnie od czasu wybuchu prochowni. Podczas zabawy nabój eksplodował, przyczem 12 letni Franciszek Parda doznał poranienia na dłoni i palcach lewej ręki. Ranny zgłosił się na pogotowie, gdzie udzielono mu pomocy.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Niedziela (21 sierpnia): „Noc listopadowa“.
Poniedziałek: „Fryderyk Wielki“.
Wtorek: „Warszawianka“ i „Sędziowie“.
Środa: „Kordyan“.
Czwartek: „Wesele“.
Piątek: „Tamten“.
Sobota: „Noc listopadowa“.
Niedziela: „Car Samozwaniec“.
Poniedziałek: „Dzieje Orestesa“.
Wtorek: „Zaczarowane koło“.
Środa: „Komedya o człowieku, który zaślubił niemowę“ i „Komedya o człowieku, który redagował gazetę rolniczą“.

— **Repertuar teatru ludowego.**

W Parku:
Piątek: „Matka Polka“.
Sobota: „Szukajcie dziecka“.
Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami“.
Niedziela wieczór: „Szukajcie dziecka“.
Poniedziałek: „Szukajcie dziecka“.
Wtorek: „Ach, ta wiosna!“.
Środa: „Nowi współobywatele“.
Czwartek: „Szukajcie dziecka“.
Piątek: „Kościuszko pod Racławicami“.
Sobota: „Dla świętej ziemi“.
Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami“.
Niedziela wieczór: „Dla świętej ziemi“.

Nowiny lwowskie.

Zmarł Kornel Jaworski, radny miejski, dyrektor szkoły im. Sobieskiego, wiceprezes Towarzystwa pedagogicznego, prezes Towarzystwa nauczycieli szkół ludowych. Pogrzeb odbędzie się dziś o godz. 5 po południu.

Trup w kanale. Przy ul. Kaźmierzowskiej pod l. 4 znaleziono trupa nieznanego mężczyzny w kanale kamienicznym. Na miejsce udała się komisya policyjna.

Z kraju.

Zamiast do szpitala — do aresztu. Z Przemyśla donoszą: Dnia 7 b. m. na polecenie lekarza odesłała Kasa chorych do szpitala swego członka, Parańkę Bielińską do leczenia z powodu wytknięcia nogi w kolanie przy upadnięciu ze schodów. Po południu odwiózł ją mąż do szpitala i tam zostawił; dyżurna siostra nie przyjęła jej i po spisaniu wywodu szpitalnego, oświadczyła jej, że do szpitala przyjmuje się o godz. 10 rano. Biedna chora kobieta, nie mogąc z powodu chorej nogi postąpić się, nie chciała odejść, wówczas „siostrzyczka“ zatelefonowała po policyę, żądając zabrania do aresztów „pijanej awanturnicy“, a tymczasem zamknęła ją w kancelaryi, obrzuciwszy stekiem najordynarniejszych wyzwisk, których nie powstydziłaby się najbardziej doświadczona siostrzyczka z innego zupełnie fachu.

Wieczorem policyant zabrał chorą do aresztów, postępując z nią w sposób naturalnie niemniej „miłosierny“, niż to zrobiła siostra miłosierdzia. Do drugiego dnia przesiedziała chora w aresztach policyjnych, poczem odstawiono ją do magistratu, gdzie miejski inspektor uwolnił ją, wyrażając zdziwienie z powodu sposobu leczenia chorych w przemyskim szpitalu.

Co jednak najparadniejsze, to wysłanie przez zarząd szpitala po powiatowej Kasy chorych wywodu z asygnatą i dniem przyjęcia 7 sierpnia i żądaniem zapłaty za leczenie!

Złodziej dzieci. W Sanoku siedzi w więzieniu Władysław Jurkiewicz, liczący około 50 lat, z Modlibożyc w Królestwie, który przed kilku dniami uprowadził 6-letniego chłopczyka i 5-letnią dziewczynkę, chcąc je sprzedać cyganom w Pisaszowicach. Sąd sanocki poszukuje rodziców tych dzieci.

Mord na Śląsku. Z Opawy donoszą: Wczoraj wieczór znaleziono w ostrawskim rewirze węglowym koło drogi Łazy-Szumbark zwłoki z raną w głowie, w których rozpoznano 40 letniego robotnika Franciszka Jankowskiego. Aresztowano pewne indywiduum jako podejrzane o spełnienie tego mordu rabunkowego.

Ze świata.

Aeroplanem z Amiens do Londynu. Awiator Moissant przybył wczoraj rano do Londynu i wśród burzliwych owacyj nieprzejrzanych tłumów wylądował koło pałacu kryształowego.

TELEGRAMY

z dnia 19 sierpnia.

Wielki strejk.

Budapeszt. Dziś w nocy zastrejkowali robotnicy w 7 tutejszych młynach.

Sprawa kreteńska.

Konstantynopol. W kołach Porty słychać, że znowu pojawiła się myśl zwołania konferencyi dla ustanowienia autonomicznych rządów na Krecie i że nawet projektowaną jest kandydatura duńskiego księcia.

Kanea. (B. Reutera). Między chrześcijanami i muzułmanami panuje wrogie usposobienie, które ciągle wzrasta. Mnożą się oznaki bliskich zawikłań. Muzułmanie popełnili wielkie gwałty w Retymno i Suda, gdzie podpalili własność chrześcijanina, przyczem właściciel spalił się. Z zemsty chrześcijanie popełnili kilkanaście morderstw na muzułmanach.

Po pożarze wystawy w Brukseli.

Bruksela. We środę o godz. 6 wieczorem wybuchła na wystawie ponownie ogromna panika. Z miejsca, gdzie stoi pawilon Paryża, zaczęła się unosić olbrzymia chmura dymu. Sądzono, że wybuchł nowy pożar. Ludzie uciekali w popłochu. Później atoli okazało się, że dym ten pochodził ze spalonego tłuszczu.

Liczba pozbawionych pracy funcyonaryuszów wystawowych jest bardzo wielka. „Le Peuple“ oblicza ich na 5000. Są to dozorcy wystawowi, kelnerzy, kelnerki, przekupnie itd. Zainicyowano akcyę celem przyjścia im z pomocą.

Powódź w Charbinie.

Charbin. (Pet. ag. tel.). Sungari gwałtownie wezbrała. Stan wody niepamiętnie wysoki. Sungari wylała na 10 wiorst szeroko. Część Charbina, mieszcząca banki, sklepy, magazyny, zagrożona, gdyż zaledwie na arszyn wyższa jest jeszcze tama od poziomu rzeki; dzielnica zaś owa znajduje się znacznie niżej od powierzchni rzeki. Przedmieścia chińskie zalane. Jeżeli tama nie wytrzyma naporu wody, miastu grozi straszna klęska.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. robotniczych** w Krakowie odbędzie się w piątek 19 b. m. o godz. 7 wieczorem. Sprawy bardzo ważne.

* **Baczność malarze i pokostnicy krakowscy!** We wtorek 23 b. m. o godz. 6½ wieczorem odbędzie się poufne zgromadzenie w lokalu Związku stow. rob. (Zwierzyniecka 10). Sprawy bardzo ważne, o liczne i punktualne przybycie uprasza się.

* **Półroczne walne zgromadzenie krakowskiej grupy Związku stolarzy** odbędzie się w niedzielę 21 b. m. o godz. 10 rano w lokalu Związku stow. rob. (ul. Zwierzyniecka 10), na które wszystkich członków zaprasza zarząd.

* **Kasa samopomocy emigrantów polskich w Wiedniu** odbywa dyżury w stowarzyszeniu „Siła“ V Brauhausgasse nr. 31/9 w następujące dni: we wtorki i piątki od godz. 7—8 wieczór, a w niedzielę od 9—11 przed południem.

* **Wiedeń.** „Spójnia“, stow. akad. postęp. młodzieży polskiej, udziela informacyj o warunkach studyów i pobytu w Wiedniu. Zapytania z dołączeniem marki na odpowiedź przysyłać należy na adres komisyi wakacyjnej: Wanda Klimaszewska, IX Nusdorferstrasse 4, Tür 6. Pod tym adresem należy też przysyłać listy dla stowarzyszenia i Z. P., M. P.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde **słowo 6 hal., tytuł 20 hal.**

Poszukuje się
2 ślusarzy budowlanych, 1 kapelusznik, 1 uczeń malarski w Nowym Targu: Wiadomość w Dziale inseratowym „Naprzodu“. 795

Znajdzie umieszczenie
Uczeń w Zakładzie „Zorza“ Kraków Krzyża 7.

2 robotników stolarskich, 2 robotników szewskich, 2 robotników introligatorskich, 1 uczeń do szewca, 1 uczeń do introligatora, 1 uczeń do stolarza, 1 uczeń do elektrotechnika. Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu“. 798

Winogrona
deserowe pierwszej jakości słodkie i dobre 5 kg. K 3·50, soczyste gruszki, prawdziwe śliwki, najlepsze jabłka deserowe pierwszej jakości, najlepszej jakości melony za 2 K. dostarcza J. MÜLLER, Kiskunhalas, Węgry. 799

Panna
oznajmiona ze sprzedażą przy składzie papieru lub galanteryjnym potrzebna zaraz. — Znajomość języka niemieckiego pożądana. Zgłoszenia do działu inseratowego „Naprzodu“ ul. św. Marka 21. 808

Miód pszczelny
czystą patokę, tegoroczny, z własnej pasieki, posyłam za pobraniem pocztowem w 5 kg. blaszankach wraz z opłatą pocztową i opakowaniem za **6 K.** Za czystość zaręczam. Adres zamówień: P. STELMACH, Sosnów, p. Siemikowce Galicya. 779

Za syna mojego Jana Kucharskiego artystę dramat. żadnych długów nie płacę.
Helena Kucharska

DŁUGI

upadłej firmy
Salomon Lustbader i Max Heidenfeld
w Krakowie skupuję. — Adres pod C. do Biura ogłoszeń „Principia“ ul. św. Marka 21. 809

Nie czekajcie aż włosy wypadną

i łysina będzie przeświecać, lecz zawczasu używajcie

„SZUM“

jedyny proszek aseptyczny, znakomicie działający, zapobiega wypadaniu i siwieniu włosów, niszczy łupież i nadaje właściwy kolor. **Pakiet 25 hal.**
Wszędzie **do nabycia** w aptekach i drogueryach.

SUDOL

przeciw poceniu się nóg i rąk.
Środek całkiem pewny.
Apteka pod „Złotym Słoniem“
H. Bartmański i S-ka
w Krakowie. Grodzka 22.
Przesyłki pocztowe odwrotnie.

OGŁOSZENIE.

W sobotę 3 września 1910 r. w sali jadalnej przy ogrzewalni Podgórze-Prokocim o godz. 3 popołudniu odbędzie się

WALNE
ZGROMADZENIE

z porządkiem dziennym:
1. Sprawozdanie z czynności zarządu
2. Sprawozdanie kasyera
3. Sprawozdanie komisyi kontr.
4. Wnioski.

Zgromadzenie odbędzie się bezwzględu na ilość członków, przeto Wydział Stowarzyszenia Spożywczego warsztat. c. k. kolei państwowej wszystkich członków usilnie zaprasza.
810 ZARZĄD.

Pasta do obuwia
„WISŁA“
jest najlepszą z past. Wyrób krakowski pod firmą:
F. RADWAŃSKI
Kraków, ul. Sławkowska l. 27.
Należy wszędzie żądać pasty **„Wisła“.**

Główne wygrane

Kor. 60.000, 20.000, franków 75.000

można osiągnąć

w dniach 1, 5 i 14 września

przez zakupno
1 losu węgierskiego czerwonego krzyża
1 losu węgierskiego Dombau
1 kwitu wygranej kredytowego losu II em.
1 losu serbskiego tytoniowego.

Wymienione 4 losy sprzedaję za gotówkę po cenie dziennego kursu lub też

w 36½ ratach miesięcznych po kor. 7·—

Po otrzymaniu pierwszej raty przekazem pocztowym wysyłam prawnie wystawiony dokument sprzedaży, gwarantujący przesyłającemu niepodzielne prawa wygranych. Celem dalszego przesyłania rat wysyłam również czeki pocztowej kasy oszczędności. Podejmuję na żądanie pierwszą ratę zaliczką pocztową.

EDWARD URBAN

Dom bankowy w Bernie, Wielki plac 23—25 (dom wł.).
Uczciwych stałych odsprzedawców przyjmuję.
Ceny niskie. Wysoka prowizya.

TOWARZYSTWA

urządzające zabawy, wycieczki

dostaną przy zamówieniach

w Cukierni Lwowskiej Jana Michalika

oraz Fabryce czekolady
znaczny opust.

Kraków, ul. Floryańska 45.

Dom spedycyjno-komisowy
Vorzimmer i S-ka
Kraków, Kolejowa 1. — Telefon 80.
Szybka i tania ekspedycya pakunków podróżnych.
Załatwia formalności celne (cłowe) i paszportowe.
Przewóz mebli c. k. wozami patentow. 6, 7 i 8 m.
Adres telegr.: Vorzimmer, Spedycya, Kraków.

ZOFIA BIESIADECKA OŚWIĘCIM

Biuro
podróży
Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje
bilety okrętowe do
Ameryki
I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie.

RZĄDOWO-UPRAWNIONA
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. Rząca i Chmurski
w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4
wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelezistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA I MASZYN DO PISANIA
ORAZ WARSZTAT NAPRAWY
IGNACEGO GROSSA
pod kierownictwem
JANA POIESS, mechanika-specyalisty
W KRAKOWIE, STAROWIŚLNA L. 1
(naprzeciw głównej poczty).
Sprzedaje i naprawia maszyny do szycia i do pisania po cenach umiarkowanych.
::: Cenniki ilustrowane darmo i opłatnie.

Proszę żądać

darmo i opłatnie mego bogato ilustr. głównego katalogu z **3000 rycin** zegarków, wyrobów złotych, srebrnych, instrumentów muzycznych, wyrobów stalowych i skórzanych, przyborów do palenia i gospodarstwa domowego etc.
Pierwsza fabryka zegarów w Brüx
HANNS KONRAD
c. i k. nadworny dostawca
W BRÜX Nr. 1578 (Czechy).
Prawdziwy szwajc. zegarek Nickel-Anker-Rem., system Roskopf-Patent K. 5, 3 sztuki K. 14. Rejestr. „Adler-Roskopf“ Nickel-Anker-Rem. K. 7. Prawdziwy srebr. zegarek Rem. otwarty K. 8·40- **Bez ryzyka! Zamiana lub wzrot pieniędzy.**

„OLLA“
najlepsze hygieniczne SPECYALNOŚCI GUMOWE
2-letnia gwarancya za każdą sztukę.
Cena 4, 6 i 8 Koron za tuzin.
Kolekcya 12 szt. sortowanych 5 Koron.

Nalegaj pan, aby dostawca pański dał panu **„OLLĘ“** i nie daj się pan zbyć jakiemś mniej wartościowem naśladownictwem, które za tę samą cenę co „OLLA“ bywa polecane. — Zajmujące, pouczające i oryginalne cenniki z podaniem źródeł nabycia darmo z Centrali gumy **„OLLA“**, **WIEDEŃ, II/72, Praterstrasse 57.** Przez przeszło 2000 lekarzy za najlepsze polecane.
Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach etc.

Wszystkie gatunki
Atramentów
Iskra
Pasta do obuwia

Cztery tygodnie na próbę



i na okaz przesyłam moje rowery
„BOHEMA“
Części składowe i naprawy jak najtaniej. Fr. Dusek, fabryka rowerów, Opocno a. d. **Staatsbahn, Nr. 773, Böhmen.**
Cenniki darmo.

UPRASZAMY

Szanownych Czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty, reklamowane w „Naprzodzie“ lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli

POWOŁYWAĆ SIĘ

na „Naprzód“ jako

NA ŹRÓDŁO

skąd informacye swoje zaczerpnęli. — Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Naprzodu“.

!!!!!!!!!!!!!!!!!

10.000 KORON NAGRODY

DLA NIEMAJĄCYCH ZAROSTU I ŁYSYCH.



Porost brody i włosow na głowie istotnie w 8 dniach wywołuje prawdziwie duński BALSAM MOS. Starzy i młodzi mężczyźni i kobiety, używają tylko BALSAMU MOS do wywołania porostu brody, brwi i włosów; jest bowiem dowiedzioną rzeczą, że **BALSAM MOS jest jedynym środkiem nowoczesnej wiedzy,** który w przeciągu **8 do 14 dni** przez działanie na cebulki włosów w ten sposób **na nie wpływa, że** włosy zaraz zaczynają róść. Ręczy się, że środek **ten nie jest szkodliwy,** jeżeli to nie jest prawdą, wypłacimy

10.000 KORON GOTÓWKĄ

każdemu gołowąsemu, łysemu lub rzadkie włosy mającemu, który BALSAMU MOS przez 6 tygodni używał bezskutecznie.
Uwaga: Jesteśmy jedyną firmą, która daje tego rodzaju gwarancyę. Lekarskie opisy i polecenia. Przed naślad. ener. się ostrzega

W sprawie prób z Pańskim balsamem MOS mogę panom donieść, że z tego balsamu jestem zupełnie zadowolony. Już po 8 dniach pojawił się wyraźny porost włosów, a chociaż włosy były jasne i miękkie, były one przecież bardzo mocne. Po dwóch tygodniach przybrała broda powoli pierwotną barwę i dopiero wtenczas ujawiło się nadzwyczaj **korzystne działanie** Pańskiego **balsamu.** Dziękując, łączę dla WP. wyrazy poważania **Dr Tverg, Kopenhaga.** Ja podpisana, mogę polecić każdemu prawdziwy duński BALSAM MOS, jako niezawodny środek do wywoływania porostu włosów. Przez długi czas wypadały mi włosy porządnie tak, że pojawiły sie całe miejsca pozbawione włosów. Gdy atoli używałam przez 3 tygodnie Balsamu Mos, poczęły włosy róść na nowo gęste i bujne. M. C. Andersen. Ny Vestergade 5, Kopenhaga. Paczka balsamu Mos 5 złr. Opakow. dys. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Pisać **do największego w świecie osobliwego handlu**

MOS-MAGASINET, COPENHAGEN K 397 DANMARK (Dania)

Opłata kart korespondencyjnych 10, a listów 25 halerzy.

Leczyć z pijaństwa, nim pijak naruszy prawo.

Ratować go, nim alkohol zniszczy jego zdrowie, chęć do pracy i majątek, lub zanim śmierć uczyni jego ratunek niemożliwym.

Alkolina zastępuje alkohol i sprawia, że pijak unika spirytusowych napojów.

Alkolina jest zupełnie nieszkodliwa i działa tak skutecznie, że nawet osoby, mające wielki pociąg do pijaństwa, do niego już nigdy nie powracają.

Alkolina jest najnowszym owocem, jaki w tym względzie wydała nauka, i wybawiła już tysiące ludzi z kłopotów, nędzy i upadku.



Alkolina jest przetworem łatwo się rozpuszczającym, który np. żona może podać swemu mężowi w porannym napoju, a on tego wcale nie zauważy. W bardzo wielu razach nie rozumie wcale pijak, dlaczego nagle nie może znieść napojów spirytusowych, lecz sądzi, że ich nadmierne użycie jest przyczyną tego, jak to często nie znosi się jakiejś potrawy, gdy się ją za często spożywa.

Wogóle powinien każdy, nie mający na tyle silnej woli, by używaniu spirytusowych napojów się wyrzec, jedną dawkę alkoliny zażyć, jest ona zupełnie nieszkodliwa. Dany osobnik szanuje przez to swoje zdrowie i oszczędzi dużo pieniędzy, któryby użył na wino, piwo, wódkę lub likiery.

Przetwór alkalinowy kosztuje 10 K i wysyła go po otrzymaniu należytości lub za zaliczką tylko **Alkolin Institut, Copenhagen 40, Dänemark.** Opłata listów 25 hal. Kart koresp. 10 hal.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1316).